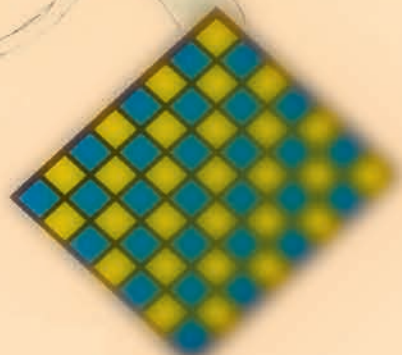




# Legandy ze Stawna i okolic



# *Legendy ze Stawna i okolic*



# *Legendy ze Sławna i okolic*

Opracował i wstępem opatrzył  
JAN SROKA

Tłumaczyła z języka niemieckiego  
BRYGIDA JERZEWSKA

SŁAWNO 2019

Ilustracje: Maria Martin Poprawska (Hiszpania) – projekt okładki  
oraz ilustracje do legend: Skąd taka duża ilość zakoli na Wieprzy, O węzłach nad Wieprzą,  
Czerwona księga, Głaz narzutowy w ogrodzie botanicznym

Weronika Sarosiek (Sławno) – ilustracje do legend:  
Krzyż na niebie, Rów zmarłych koło Sławna, Zaczarowany zamek koło Sławna,  
Skrzaty w Warszkwie

Redakcja i korekta: Maria Poprawska

© Copyright by Jan Sroka

© Copyright by Fundacja „Dziedzictwo”

Wydawca: Fundacja „Dziedzictwo”, 76-100 Sławno, A. Cieszkowskiego 12 d

Skład i druk: PPU ”BOXPOL”, sp. z o.o., 76-200 Słupsk, ul. Wiejska 28  
email: boxpol@post.pl, tel. + 48 58 842 43 71

ISBN: 978-83-947670-5-1

# Wstęp

Legendy związane z dawnym powiatem sławieńskim, w tym Sławnem i jego najbliższą okolicą tworzone były przez kilka wieków. W końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX zostały zebrane przez niemieckich etnografów - Otto Knoopa, Alfreda Hassa, Ernsta Koglina - dyrektora szkoły w Polanowie i zbieracza legend z tej ziemi, a przede wszystkim Karla Rosenowa, regionalistę i założyciela Heimatmuseum w Darłowie, autora licznych prac o ziemi sławieńskiej i Pomorza. Legendy związane z tą ziemią publikował zarówno w prasie jak i książkach. Te dotyczące Sławna znalazły się w dwóch zbiorach: z roku 1922 pt: „Sagen des Kreises Schlawe” (Podania z powiatu sławieńskiego) i z roku 1938 „Sagen und Erzählungen aus dem Kreis Schlawe. Teil 2: In und um Schlawe“ (Podania i opowieści z powiatu sławieńskiego, T. II z okolic Sławna).

Karl Rosenow we wstępie do tomu legend z 1922 roku pisał: „W zbiorze znajdują się podania z prawie każdej miejscowości powiatu. Należy pamiętać, że legenda, podanie mówią o zamierzchłych czasach, nie znajdując często oparcia w materiale historycznym. W ustnych przekazach jest dużo fantazji i wyobraźni opowiadającego. Legendy zawsze są związane z niecodzienną osobą, z pewnym miejscem i wydarzeniem”.

Po 1945 roku dawni mieszkańcy tych ziem zostali wysiedleni za Odrę, a tu napłynęła ludność z wielu regionów Polski, także z kresów. Z pewnością przywieźli ze sobą także fantastyczne opowieści z terenów, na których mieszkali. Zmieniająca się jednak rzeczywistość sprawiła, że nie zostały zapisane i szybko zostały zapomniane.

W epoce audiowizualnej wyobraźnią zawładnęły obrazy, a ściślej ich kopie wszechobecne w kulturze masowej na ekranach kin, telewizorów czy w kolorowych czasopismach. To one dziś kreują rzeczywistość.

W tomach etnografów sprzed 1945 roku znajdziemy opowieści z niemal każdej miejscowości powiatu, także miast wchodzących w jego skład. Wiele legend dotyczy Darłowa, Polanowa i Sianowa.

Najmniej – bo tylko kilka opowiada o stolicy dawnego i współczesnego powiatu – Sławnie.

Obecny wybór zawiera legendy o rzece przepływającej przez Sławno i ziemię sławieńską – Wieprzy oraz legendy, których akcja toczy się na obszarze dzisiejszej gminy Sławno oraz kilka legend o Sławnie. Wydawca postanowił dodać kilka nowych opowieści o mieście, które powstały współcześnie.

# *Legends and Epics*





# *Z Darłowa do Sławna wzdłuż Wieprzy*

Mieszkańcy ziemi darłowsko – sławieńskiej nie byli bogaci w ziemskie majątki, ale za to bardzo bogaci w kamienie. Dawno temu, kiedy topniały lodowce i tworzyły się doliny rzek Wieprzy i Grabowej, na polach pozostały duże ilości głazów i kamieni. Często brano je do budowy kościołów i zagród chłopskich.

W jeziorach nadbrzeżnych i w Wieprzy do dziś leżą kamienie, które woda przyniosła z dalekiej Skandynawii i w wodzie zawdzięczają spokój trwający od stuleci.

Wędrowiec idący brzegiem rzeki za wszystkie niedogodności drogi zostaje sownie nagrodzony. Co chwilę otwierają się nowe widoki: zarośla olszyny i wikliny, sitowia i trzciny, pachnące trawy i białe kwiaty dzięgielu.

Przejażdżka łódką jest bardziej męcząca, gdyż rzeka ma wiele zakoli, a z jej nurtów wystaje wiele kamieni. Szczególnie dużo ich jest koło Racisławia w pobliżu Darłowa. Dawniej Wieprza miała inne koryto i wpływała do jeziora Bukowskiego. Dziś od Krup do ujścia płynie w sztucznie utworzonym korycie.

Za Zieleniewem krajobraz staje się bardziej romantyczny. Wieprza płynie przez teren pagórkowaty. Zbocza porośnięte są olszyną, leszczyną i wierzbami. Z drogi pagórki robią wrażenie zalesionych gór. Nieco za Zieleniewem leży w rzece olbrzymi głaz nazwany „Kamieniem Wieprzy”. Ma około trzech metrów długości i około jednego metra szerokości. Nie wiadomo jak głęboko sięga. Rzeka ma w tym miejscu ponad dwa metry głębokości. Duży czerwony granitowy głaz od wieków opiera się sile fal i jest świadkiem wielu zdarzeń, które miały tu miejsce.

Niekiedy przeszkadzał w żegludze flisakom.

Kraina między Kowalewicami a Krupami nazywana jest czasem pustynią. Wędrowiec podczas gorącego lipcowego dnia wdycha zapach żywicy z niskich sosen i widzi żółty janowiec kołyszący się w gorącym powietrzu.

Kowalewice położone są na wzniesieniu. Na samym szczycie znajduje się stary kościół. Wieprza płynie tu jak srebrna wstęga wśród zielonych pól i kieruje się do Starego Krakowa. Pół godziny przed wioską do Wieprzy wpływa strumyk. Tu stoi perła krajobrazu tych stron – młyn leśny. Staw młynarski okalają zielone pagórki. Woda szumi w jazie i wprawia w ruch porośnięte mchem koło młyńskie. Wąska dróżka prowadzi do kilku zagród położonych pośród sadów i dalej na Górę Piekielną, z której spada głęboki stromy parów otwierający się ku Wieprzy.

Kto w piękny letni poranek widział promienie słońca walczące z pasemkami mgły, które później znikają w zaroślach, ten na długo zapamięta ten widok.

Młyn leśny to namiastka tego, co oczekuje nas w Starym Krakowie. Na wzniesieniu, pośród cieni-  
stych drzew stoi stary, późnogotycki kościół wiejski zbudowany z cegieł i gładów polnych. Ze starego cmentarza stroma ścieżka prowadzi do jaru, w którym wesoło szmerze strumyk. Jego wody wpływają do stawu. Nieco dalej pośród lasu widać starą, piękną leśniczówkę.

Droga przez las prowadzi nas teraz do Chudaczewka, wioski kolonistów – osadników założonej podczas panowania Fryderyka Wielkiego daleko od świata, pomiędzy lasami i rzeką. Zdaje się, że czas się tu zatrzymał. Miesiącami nie widać tu obcego.

Na drodze do Mazowa podziwiamy głębokie jary. Nie możemy się jednak dostać na drugą stronę rzeki, bo nie ma mostu. Jedynym środkiem komunikacji między wioskami jest prom. Idąc do Mazowa mijamy w lesie duży utwardzony plac. Tu podczas letnich wieczorów bawi się młodzież.

Kolejne miejscowości przez które płynie rzeka to osady kolonistów – Wilkowice i Radosław. Pierwsi osadnicy pochodzili z Palatynatu i jeszcze dziś używają swojej rodzinnej gwary. A Wieprza prowadzi nas dalej, do Staniewic i Sławska.

Wędrując wzdłuż rzeki można podziwiać zmieniający się jak w kalejdoskopie krajobraz, który radowuje nasze oko i serce. Pośród wiosek, pól, łąk, lasów Wieprza płynie wolno ku morzu.

## *Wieprza głośno woła*

Kiedy są bardzo mroźne zimy, Wieprza pokrywa się lodem, niekiedy bardzo grubym. Lód lubi się rozpychać, ale brzegi rzeki na to nie pozwalają. Wtedy tafla lodu wyrzusza się na kształt sklepienia. Lód pęka, tworzą się szerokie rysy i szczeliny, co powoduje głośne trzaski niczym odgłosy grzmotów i burzy. Ludzie obawiają się najgorszego, mówią: „Wieprza krzyczy, woła, gdyż chce mieć nową ofiarę”. I tak jest naprawdę. Prawie co roku giną w rzece ludzie, czy to podczas jazdy na łyżwach, kąpaniu się lub wędkowaniu. Szczególnie dużo wypadków utonięć jest w basenie miejskim przy dzisiejszych elewatorach w Darłowie.



## *Skąd tak duża ilość zakoli na Wieprzy*

Długość Wieprzy od źródła do ujścia wynosi w prostej linii zaledwie 70 kilometrów, lecz z powodu dużej ilości zakoli długość koryta rzeki mierzy aż 150 kilometrów. Skąd taka ilość zakoli? O tym mówi legenda.

Tam gdzie dzisiaj płynie rzeka, w zamierzchłych czasach diabeł orał ziemię. A że konia nie miał, zaprzągnął był własną teściową do pługa. Kiedy babina ślaniała się ze zmęczenia, pług za nią ciągnął się to w prawo to w lewo. Bruzdy stały się nierówne, tworzyły łuki i zakręty, które pomału napełniły się wodą. Kiedy diabeł zobaczył taką partacką robotę, zdenerwował się okrutnie i w ogromnym szale przegonił babinę, która uciekając dalej za sobą ciągnęła pług. I dlatego Wieprza dzisiaj ma 5 dużych meandrów i kilkaset mniejszych zakoli.



## *O węzach nad Wieprzą*

W dawnych czasach podobno istniały węże długie jak dom i grube jak brzuch dorosłego mężczyzny. Węże umiały latać i wydawały dźwięki głośniejsze od ryczenia wołu.

Wieprza wypływała z płytkiego, nieistniejącego już jeziora, pośrodku którego znajdowała się wyspa. Trawa tam była bardziej soczysta niż na przybrzeżnych łąkach i dlatego wieśniacy gonili bydło na wypas na wyspę. Nie wiedzieli, że w ogromnym spróchniałym pniu buka zagnieździł się potężny wąż, który napadał na bydło, dusił je i wypijał krew. Kiedyś pastuch zauważył na piasku długą, szeroką bruzdę wyglądającą tak, jakby po ziemi ciągnięto pień drzewa. Poszedł jej śladem i zobaczył ogromnego węża. Drżąc ze strachu uciekł co sił w nogach.

Mieszkańcy wioski postanowili przepędzić bestię, która wyrządzała im wiele szkód. Podpalili zarośla wokół wyspy. Kiedy ogień dotarł do kryjówki węża ten uniósł się w powietrze i odfrunął z wyspy na zawsze



## *Legenda o Wieprzy*

Nazwa rzeki „Wieprza” pochodzi z języka słowiańskiego. Podobno, tak głosi legenda, gromada dzikich świń grzebała w leśnym poszyciu. Szukając żeru świnie odkryły źródło, z którego coraz mocniej wypływała woda. Było to źródło rzeki nazwanej później „Wieprza” ku pamięci jej odkrywców.

# *Legendy ze Stawna i okolic*



# *Ze Sławna do Polanowa*

Idąc ze Sławna do Polanowa przez Pomiłowo przechodzi się przez rozległą dolinę, którą przepływa strumyk Rakowy.

Przepiękna droga prowadzi prawą stroną doliny do Łupin i dalej do wału francuskiego w pobliżu doliny kosierzewskiej przez Kwasowo i Gwiazdowo na wschodzie krainy. Przed laty były tu jedynie mokradła. Chłopi zbudowali wały, by móc zwozić siano z łąk. Przy kopaniu torfu często natrafiano na kawałki drewna i żelaza, a także łby końskie i inne kości. Wskazuje to na fakt, że mokradła były terenem bardzo niebezpiecznym. Stąd powstało o nich wiele legend. Osuszanie bagien rozpoczęto na przełomie 1882 i 1883 roku.

Na południu wioski Dąbrowiec musiał być bród. Wskazuje na to rozległa piaszczysta płaszczyna, porośnięta dużymi krzewami jałowców.

W 1807 roku chłopi zostali zmuszeni do budowy wału francuskiego, by stworzyć połączenie między Ostrowcem i Żukowem. Flora tej części doliny jest bardzo zróżnicowana. Rośnie tu przyłuszczka, żółte zawilce, ciemierniki, wełnianka, czarnokwit, dużo grzybów i olszyny. Teren podlega ścisłej ochronie także ze względu na gnieźdzące się tu ptaki.

Na pagórkach można znaleźć ślady starych mielerzy<sup>1</sup> i kurhanów. Poniżej drogi prowadzącej z Janiewicz do Chomca leży piękne jezioro. Z leśnictwa Białkowo łatwo jest wejść na górę koło Chomca. Góra jest częścią moreny, ma duży piaszczysty wierzchołek. Za górą i jeziorem leży Chomic założony w 1667 roku przez Adama Podewilsa jako folwark służący Kręgowi.

Dolina Rakowa łączy się na południu z doliną Grabowej, która prowadzi do Polanowa, „miasteczka wśród gór”.

---

<sup>1</sup> stos drewna (głównie gatunków liściastych) ułożonego w kształcie kopuły, przykryty darnią, mchem, liśćmi, cetyną i ziemią, w którym następuje proces suchej destylacji drewna przez jego zwęglenie przy ograniczonym dostępie powietrza; podstawowym produktem tego procesu jest węgiel drzewny.

## Z Janiewic do Chomca

Droga z Janiewic do Chomca prowadzi przez gęste lasy i strome wzniesienia porośnięte olbrzymimi krzewami jałowca. Wąska dróżka wiedzie koło głębokiego wąwozu, na dnie którego płynie mały strumyczek. W dawnych czasach stał tu młyn. To miejsce jest niesamowite, szczególnie nocą, gdyż tu straszy. Niedaleko górkę znajduje się stary wał słowiański. Być może straszą tu dusze starych pogan.

Przy stromej drodze koło dębu z czarnego bagna wypływa gęsta maź, ziemia jest tu bardzo miękka. Droga prowadzi przez lasy księżące do jeziora Łętowo. Ze wzniesienia wypływają strumyki, które zasilają strumyk Rakowy.

Dalej widzimy bardzo mocno tryskające źródło. Woda jakby się tu gotowała, dlatego nazywa się ono „gotujące się źródło”. Podobno tu utopiły się konie i wozy. Stąd ludność bierze wodę na Wielkanoc. Tu rośnie pomnik przyrody – dwa buki rosnące przez pień sosny.

Na prawo ciągnie się szeroka polana z bagnistymi łąkami. To smutna kraina, jak sprzed 2000 lat. A może tu w gęstwinie są jeszcze prastare zwierzęta ? Idziemy w kierunku jeziora Gliwno. Jest to jezioro storfowane z wieloma czarnymi oczkami wodnymi, z których wypływa strumyk Rakowy. Mnóstwo furmanek tu się zatopiło, gdyż nie ma tu żadnej twardej drogi, tylko bagna. Jeszcze niedawno znaleziono tu części żelazne z wozów i różne kości. Dopiero w czasie najazdu francuskiego w latach 1807-1812 usypano kamienną groblę.

Z jeziora Gliwno prowadzi droga do dwóch starych wałów obronnych, na jednym z nich leży głaz o średnicy 4-5 metrów. Może to jest stare miejsce ofiarne? Za leśniczówką znajduje się głębokie jezioro – Janiewickie – z trzech stron okolone lasem, pełno tu starych cmentarzysk i wałów obronnych. Potrzebne by były miesiące, żeby to wszystko poznać. Fauna i flora jest tu też inna.

Idziemy głębiej w las, nie wiadomo czy jest ciekawiej dla oka, czy ucha! Słysząc głosy rzadkich ptaków, widać przepiękne rośliny. Wędrując dalej dojdziemy do starych grobowców. Są świadkami dawno przebrzmiałych czasów. Bliżej Janiewic jest coraz więcej nazw pochodzenia słowiańskiego. Przewodnicy znają wiele interesujących historyjek – niedaleko wsi przy źródle zabito człowieka, na polanie w lesie palono na stosie czarownice i teraz tam straszy, a koło brzózek tańczą ogniki, które wzywają przechodnia: „Chodź i zobacz!”



## *Krzyż na niebie*

Rok 1628 obfitował na Pomorzu w dziwne znaki. Jeden z nich pojawił się na sławieńskim niebie 3 sierpnia między siódmą a ósmą wieczorem. Był to bardzo duży biały krzyż, który rozciągał się nad całym miastem, aż po daleki horyzont.

Podobny pojawił się w Zielone Świątki nad Jerozolimą tuż po wschodzie słońca ciągnąc się od Golgoty do Góry Oliwnej. Wielu ludzi po tym wydarzeniu nawróciło się.

Co znaczył krzyż nad Sławnem? Może był zwiastunem zarazy czarnej ospy, która niebawem wybuchła w mieście? A może oznaczał coś zupełnie innego. To tylko Bóg wie.



## *Krzyż pokutny w Sławnie*

Przy końcu średniowiecza stał w Sławnie przed Bramą Słupską krzyż pokutny o wysokości 18 stóp<sup>2</sup>. Mieszkańcy miasta postawili go jako pokutę za przewinienie wobec księcia Bogusława X. W dokumentach znajdujemy następującą wzmiankę na ten temat. Sławieńscy mieszczanie niesłusznie ukarali i stracili Borcharda z Winterfeld, kuzyna opata z Belbuck. Bogusław X w 1485 roku zarządził w Słupsku, że sławnianie mają zapłacić 600 marek okupu i zorganizować pielgrzymki do Einsiedlen, Wilsnack i do trzech Świętych Gór – na Górę Chełmską, Polanowską i Rowokół. Dodatkowo zażądał ustawienia krzyża pokutnego przed Bramą Słupską. Miał to być krzyż z krucyfiksem ku pamięci Borcharda, wysoki na osiemnaście stóp.

W Wołogoszcy Bogusław X poświadczył burmistrzowi i radnym miasta Sławna otrzymanie 250 reńskich guldenów okupu za ścięcie głowy Burcharda z Winterfeld.

Wydarzenie to jest różnie przedstawiane w legendach.

---

<sup>2</sup> stopa, dawna jednostka długości nawiązująca do długości stopy ludzkiej. W różnych krajach miała różną długość – około 30 centymetrów.

## *Podatek od toczenia I*

W dawnych czasach na zamku w Sławsku mieszkał bogaty i odważny rycerz – rozbójnik. Okradał on kupców, a następnie ich więził i tortuował. Podczas jednego z rozbójniczych wypadów został złapany. Chłopi zwrócili się z zapytaniem do sławieńskiego magistratu, co mają zrobić z groźnym więźniem. Magistrat odparł: „Głowę ściąć nie, zostawić przy życiu”. Ponieważ w niewłaściwym miejscu postawiono przecinek, chłopci źle zrozumieli intencje magistratu i stracili rycerza, po czym jego głowę toczyli z górki w kierunku Sławna. Magistrat był jednak zdania, że chłopci uczynili źle i zostali za to ukarani grzywną, którą musieli płacić do kasy miejskiej Sławna przez długie lata.

## Podatek od toczenia II

W Sławnie w okresie średniowiecza panowała wielka bieda. Ponadto mieszkańcom dokuczał rycerz – rozbójnik z pobliskiego zamku. Przez wiele lat rycerz łupił i plądrował posiadłości mieszkańców, kradł bydło z pastwisk, zabijał nie tylko zbirów, ale także zacnych mieszczan. Nigdy nie ukarano go za zbrodnicze czyny.

Skargi do księcia pomorskiego nie odnosiły skutku, gdyż ten był dobrym przyjacielem rycerza – rozbójnika. Wobec tego sławnianie postanowili złapać zbója przy pomocy fortelu. W pobliżu rycerskiej góry urządzili zasadzkę i wysłali na przynętę śliczną córkę burmistrza w kierunku zamku. Fortel się udał. Rycerz bez eskorty zbliżył się do samotnie idącej dziewczyny. Czekający w zasadzce sławnianie na tę chwilę czekali. Wyskoczyli z ukrycia, złapali rycerza i pełni triumfu wiedli go do aresztu do miasta.

Co teraz zrobić z więźniem? Uwięzić go na długie lata, to za mało. Zasadzić na karę śmierci bez wyroku nie można było. Dlatego zwrócono się do księcia, z pytaniem co zrobić ze złapanym rycerzem. Książę odpowiedział lakonicznie: „Ściąć głowę nie żyje dalej”.

Książęcy pisarz zapomniał postawić przecinka po „nie”. Sławnianie postawili go przed „nie” i ścieli głowę rycerzowi. Ku wielkiej radości wszystkich głowę toczono dookoła rynku, tak jak piłkę. W końcu głowę i tors zakopano pod szubienicą.

Radość sławnian nie trwała długo. Kiedy książę się o tym dowiedział wpadł w szal. Objął im swój rozkaz: „Głowę ściąć nie, zostawić przy życiu”. Za to nieposłuszeństwo miasto musiało odtąd płacić co roku pogłównne do kasy książęcej w Darłowie. Grzywnę tą sławnianie płacili do najnowszych czasów, ku stałej pamięci o nieposłuszeństwie wobec księcia.

## *Nocna zmora*

Nocna zmora lubi szczególnie straszyć mocnych, pełnokrwistych mężczyzn. Przybiera postać starej, zawistnej baby, która tak długo męczy śpiącego, aż ten obudzi się zlany potem w wielkim strachu.

Zmora zjawia się w różnych postaciach. Raz jako brzydka kobieta, innym razem jako długie ramie, które dusi śpiącego za szyję, tak że ten z uczuciem dławienia się budzi się z głębokiego snu.

Pewien parobek z wioski w pobliżu Sławna zapadł po ciężkiej pracy w mocny sen. Śniło mu się, że widzi długie czarne cienkie pasmo wślizgujące się do pokoju przez dziurkę od klucza w drzwiach. Raptem pasmo przemieniło się w obrzydliwe ramie z olbrzymią dłonią o wygiętych jak szpony palcach i zaczęło go dusić. Na pół żywy ze strachu obudził się.

Niektórych zmora odwiedza co noc. Jedyny ratunek przed nią, to zamykanie drzwi i okien, a także wszystkich otworów w domu, nawet rur piecowych i dziurek od klucza.

Podobno osoby mające krzaczaste brwi mają kontakty z nocną zmorą.



## *Rów zmarłych koło Sławna*

Niedaleko Sławna jest rów, z którym związana jest następująca legenda.

Pewnej nocy trzy dziewczyny szły przez kładkę nad rowem. Opowiadały o pewnym zdarzeniu, jak duch wodny wciągnął do rowu chłopca, który go obraził. Dziewczyny kpiły sobie z ducha i nawoływały go. Gdy były na środku, z wody wynurzyła się postać, która od góry miała wygląd człowieka, a od dołu ryby. Był to duch wodny, który wciągnął dziewicę do wody. Odtąd zawsze o północy pojawiają się trzy postacie, które smutnym śpiewem odstraszaają zbliżających się do tego miejsca i ostrzegają przed groźnym duchem wodnym. Śpiewają aż do pierwszego uderzenia dzwonu, który każe im wrócić do mokrego grobu.

## *Duch wodny koło Sławna*

W martwej wodzie koło Sławna mieszka zły duch wodny, który płała mieszkańcom sporo figli. Praczkom ściąga do wody już wypraną bieliznę, a kiedy chcą ją złapać ochlapuje je wodą. Kiedyś ściągnął chłopcu do wody zabawkę. Kiedy chłopiec to spostrzegł, nawymyślał duchowi. Duch zemścił się i wciągnął chłopca do wody, do zimnego mokrego grobu.



## *Zaczarowany zamek koło Sławna*

W okolicach Sławna wędrował swego czasu młody rzemieślnik w poszukiwaniu pracy. Pewnego dnia ujrzał przed sobą zamek, którego nigdy przedtem nie widział. Przed wejściem na schodach stała piękna dziewczyna, która ruchem ręki przywoływała go do siebie. Chłopak zbliżył się. Schody i dywany pokryte były grubą warstwą kurzu, tak jakby nie były czyszczone przez wieki. W dużej sali dziewczyna podała mu kielich wina. Gdy chciał się napić, w lustrze na przeciwnej ścianie zobaczył postać strasznie wyglądającego mężczyzny, który groźnie podniesioną dłońią dał mu znak, by nie pił z kielicha. Przestraszony wędrowiec postawił kielich i szybko uciekł z zamku. Gdy przebył około 50 kroków odwrócił się - zamku już nie było.

Gdyby wypił podane przez dziewczynę wino, zamek zostałby uwolniony z czarów, a on sam zostałby bogatym człowiekiem. Przeszkodził mu w tym sam zły. Rzemieślnik do końca życia tego żałował.





## Czerwona księga

Pewnego dnia krawiec wraz z czeladnikiem naprawiali ubrania w domu kowala ze Sławska. Gdy kowal wyszedł na polowanie, krawiec zaczął rozglądać się po mieszkaniu. Na szafie dojrzał czerwoną księgę. Wziął ją i zaczął przeglądać. Wtedy w pomieszczeniu zaczął wiać bardzo silny wiatr, tak silny, że poruszał nawet meble. Przerażony krawiec chciał zamknąć książkę. Ale jakaś olbrzymia siła nie pozwalała na to. Wiatr był coraz mocniejszy, tak że cały sprzęt fruwał po pokoju. Na szczęście wrócił kowal. Widząc co się dzieje, wyrwał krawcowi książkę z ręki i zamykając ją powiedział: gdybyś jeszcze dłużej czytał, diabeł zabrałby i ciebie i chłopca.

Na drogę powrotną kowal dał krawcowi broń, woreczek ze śrutem i rozek prochu oraz zalecenie, by strzelał do wszystkiego co zobaczy na drodze.

Krawiec najpierw ustrzelił zająca. Kiedy chciał go podnieść zając zniknął. To samo zdarzyło się z kuropatwą i wróblami. Zdenerwowany wyrzucił strzelbę i wrócił do kowala. I wtedy zobaczył, że wyrzucona broń była już w mieszkaniu kowala. Przestraszony uciekł i już nigdy więcej nie postawił nogi w domu kowala ze Sławska.

## *Przepaść koła Sławska*

Między Sławskiem a Staniewicami rozciąga się przepaść przez którą płynie strumień wpadający do Wieprzy. W poprzek przepaści wiedzie droga ze Sławna do Ustki. Znajduje się tu wysoki wał, o powstaniu którego mówi ta legenda.

Sołtys Staniewicz Peest często jeździł do Sławna i trudno mu było się przeprawiać przez zalaną przepaść. W złości przeklął to miejsce i zażyczył sobie, by diabeł zabrał tę wodę. Diabeł natychmiast się pojawił i zawarł z nim układ: usunie do rana wodę, a w zamian otrzyma duszę sołtysa. Zły całą noc woził ziemię taczka i wał szybko rósł. Przerażony sołtys zaczął się modlić do Boga, by ten uratował go z opresji. I rzeczywiście, zanim wał był gotowy, zapał kogut. Diabeł chwycił wielki kamień i ze złością rzucił go w lukę wału, wszedł na niego i zniknął. Ślad jego stopy widoczny był na kamieniu. Niedawno kamień wysadzono. Jeszcze dziś w okolicach przepaści dzieją się rzeczy niesamowite. Duchy niejednego tu mocno wystraszyły.

## *Młyn w Gwiazdowie*

Między Sławnem a Gwiazdowem rozciąga się szerokie bagno. W dawnych czasach znajdował się tam duży młyn. Droga z Gwiazdowa do Sławna prowadziła obok młyna. Do obowiązków młynarza należało uporządkowanie drogi. Ponieważ była to bardzo trudna praca, młynarz zawarł umowę z diabłem. Ten miał zbudować kamienną groblę przez bagno w zamian za duszę młynarza. Zły wziął się ostro do roboty. Następnego nocy diabeł ze swymi pomocnikami usypał prawie całą groblę o długości 3 kilometrów. Młynarz mocno się przestraszył, gdy po północy pozostał tylko 100 metrowy odcinek do usypania, a do pierwszego piana koguta było jeszcze sporo czasu.

Kiedy diabeł niósł następną partię kamieni, w zaroślach zapiał kur. Zawtórowały mu wszystkie koguty w okolicy. Woda w głębokiej dziurze zaczęła się wznosić, prawie się gotując. Zły widząc, że przegrał zakład rozsypał kamienie po grobli i okolicy. Stos kamieni i głęboki rów z wodą istnieją do dziś, lecz młyn zapadł się pod ziemię.

A skąd się wziął kogut w zaroślach? Kobieta idąca dzień wcześniej na targ zgubiła go. Ten gdy usłyszał w nocy hałas spadających kamieni zaczął pisać i tak uratował duszę młynarza.

## *Pożyczone dzwony kościelne*

Obie wioski – Karwice i Rzyszczewo – posiadają kościoły. Ponieważ jedna z parafii nie posiadała dzwonów – wypożyczała je od drugiej na określony czas. Raz zdarzyło się, że dzwonów nie zwrócono w umówionym terminie, a później one już nie chciały wrócić. Wóz wiozący ciężkie dzwony lekko toczył się wiejską drogą, ale przy granicy parafii głęboko ugrzązł i w żaden sposób nie można go było wyciągnąć. Ale o dziwo z powrotem wóz jechał normalnie. Wypożyczone dzwony zostały na zawsze w parafii. Legenda nie mówi, czy były to Karwice, czy Rzyszczewo.



Inna legenda mówi, że młynarz obiecał diabłu w zamian za pomoc własnego syna. Gdy praca złego za szybko się posuwała, młynarza obleciał strach. Po namyśle ubrał skórzane spodnie, wsadził koguta do worka i udał się w pobliże grobli. Tam zaczął dłońmi uderzać w spodnie, tak że powstał dźwięk podobny do uderzeń skrzydeł, taki jaki wydaje kogut przed paniem. Kiedy usłyszał to kogut w worku, zaczął pisać. Diabeł przegrał i zostawił niedokończoną groblę.

Młynarz zawarł z diabłem nową umowę. Grobla zostanie ukończona w zamian za duszę pierwszej żywej istoty, która przez nią przejdzie. I tym razem młynarz oszukał diabła, goniąc przed sobą po grobli starą maciorę. W złości diabeł ją chwycił i wrzucił do wody. Te legendy opowiadał stary chłop z tych stron.

## *O zamku w Boleszewie*

Na północnym skraju parku w Boleszewie stał zamek. Wiele lat drzwi były zamknięte na klucz, który trzymał w paszczy jadowity wąż.

Legenda mówi, że ten, który odbierze węzowi klucz i otworzy nim drzwi, uratuje nieszczęsnych uwięzionych.

Przed wielu laty mieszkańcy wsi opowiedzieli o zamku i wężu wędrownikowi idącemu ze Słowina do Boleszewa. Ten chcąc posiąść zamek zdecydował się na walkę z wężem. Mieszkańcy zamku już zaczęli się cieszyć, że niedługo będą wolni. Niestety, wąż zabił mężczyznę i zaraz po tym zamek zapadł się pod ziemię. Dzisiaj na tym miejscu znajduje się staw okolony płaczącymi jesionami. Na pewno płaczą po zmarłych.

## *Światła w kościele w Rzyszczewie*

W rzyszczewskim kościele często nocą paliło się światełko. Pewnej nocy ksiądz zobaczył przy ołtarzu kobiecą postać, która ręką wzywała go do siebie. Podszedł. Niewiasta poprosiła o komunię. Po przyjęciu hostii na zawsze zniknęła.

Wśród mieszkańców opowiadana jest legenda, według której światło w kościele, to dusza gospodyni dawnego księdza. Którejś niedzieli gospodyni nie zdążyła ugotować na czas obiadu, bo za długo modliła się w kościele. Niezadowolony ksiądz zbeształ kobietę, a wtedy ta przysięgła, że już nigdy nie pójdzie do komunii. Nawet na łożu śmierci nie pozwoliła synowi, by przyprowadził księdza. Zmarła bez przyjęcia sakramentów. Za karę jej dusza w postaci światełka, błąkała się po kościele do czasu, gdy jakiś ksiądz nie podał jej hostii.





## *Skrzaty w Warszkwie*

W Warszkwie koło Sławna stara kobieta trzymała na strychu dwóch małych chłopców w czerwonych kurtkach. Siedzieli w dużej beczce. Osobiście zanosila im jedzenie, gdyż nie chciała, by o ich istnieniu dowiedziały się służące.

Skrzaty umiały latać. W powietrzu wyglądały jak małe smoki. Kiedy były złe, zionęły ogniem. Kiedy zawoła się zakłęcie tracą moc i upuszczają zdobycz. Wtedy trzeba uważać i skryć się szybko pod dachem, gdyż skrzaty upuszczają zdobycz na głowę wołającego. Poszkodowany nosi ciężar przez całe życie, chyba że odzyska sympatię skrzatów. Kiedyś skrzat zabrał płótno, które suszyło się na łące. Po krzyknieniu zakłęcia upuścił płat płótna, które zawisło na kominie, skąd zostało zdjęte i zwrócone właścicielce.

## *Skrzat w Starych Bobrowicach*

O ludziach na wsi, którzy szybko się bogacą mówi się, że mają w domu skrzata, który przynosi im ziarno i karmę z innych zagród. Mojej babci często ginęło coś ze stodoły. Nigdy jednak nie odkryto złodzieja. Pewnego dnia zauważyła człowieczka w czerwonej kurtce i czapce, który chciał zabrać ziarno. To był skrzat. Od tej pory więcej go nie widziano. Ale kiedy o nim mówiono, słychać było głośny śmiech.

## *Skrzat gotuje*

Wieśniaczka ze Sławska w każdą niedzielę udawała się do kościoła. Kiedy wracała do domu, na stole stał obiad. Parobek był tym bardzo zdziwiony. Z ciekawości podczas nieobecności pani zajrzał przez komin i zobaczył skrzata gotującego obiad.

Kiedy wróciła gospodyni, parobek nie chciał jeść tłumacząc, że nie może spożywać stawy przygotowanej przez skrzata. I to był błąd. Skrzat zniknął i od tego czasu nigdy nie było na czas gotowego obiadu.

## *Góra Maślana koło Tychowa*

Mokradła nad Wieprzą wykorzystywano jako pastwiska. Obok na górze niedaleko dróżki kobiety doiły krowy i tam od razu z mleka wyrabiały masło. Stąd nazwa „Maślana Góra”.

## *Głaz olbrzym koło Tychowa*

Niedaleko parku zamkowego z pięknymi alejami lipowymi, dostojnymi dębami, z rzadkimi zagranicznymi krzewami i z malowniczym stawem leży pośrodku pól granitowy kamień, zwany olbrzymem. Wcześniej były tu trzy głazy. Dwa zostały rozsadzone, a ten który pozostał jest już mniejszy o połowę. Mimo to ma jeszcze trzy metry długości i cztery metry szerokości i wystaje na półtora metra z ziemi. Kiedyś podobno diabeł rzucił tym głazem w kierunku kościoła w Sławsku i wtedy część kamienia się ułamała i spadła na pole.

## *Duch przy moście kamiennym przed Tychowem*

Przed Tychowem szosa prowadzi przez wiadukt nad drogą do Bytowa. Stała tam stara chata, właściwie ziemianka, w której mieszkał kamieniarz z rodziną. Po pewnym czasie musiał ją opuścić. Co noc rodzina dręczona była przez jeźdźca, który pędził przez most trzymając głowę pod pachą. Stukot końskich kopyt nie dawał mieszkańcom chaty zasnąć.

## *Srebrna Góra koła Tychowa*

Na wchód od Tychowa po prawej stronie drogi do Ściegnicy jest małe wzniesienie zwane Srebrną Górą. Na wzniesieniu jest krąg drzew o średnicy 20 metrów. Podobno tu zakopana jest skrzynia wypełniona srebrem. Wiele lat temu dwóch mężczyzn wykopało skrzynię. Gdy z wielkim trudem wydobyli skarb, usłyszeli głos: „Wy tu kopiecie, a w Tychowie się pali!”. Przestraszeni puścili skrzynię, która wpadła do dołu. Ponownie ją wydobyli i znowu usłyszeli wołanie: „Patrzcie tam diabeł wozi furą siano!”. Ponadto mężczyźni zobaczyli dziwną postać. Skrzynia znów wypadła im z rąk i wpadła do dołu, tak głęboko, że mimo wielu starań nie zdołali jej wydobyć. Podobno skarb leży tam do dziś.

## *Upiorny jeździec w lesie koła Tychowa*

Do starego majątku w Tychowie należą rozległe lasy ciągnące się aż do Wieprzy płynącej tu spokojnie przez dolinę pokrytą łąkami. Obfite deszcze i podziemne źródła powodowały tworzenie się na północnym brzegu głębokich wąwozów. Dwa najgłębsze nazwane zostały: Wąwozem Diabelskim i Piekielnym, a prowadząca niedaleko nich, wzdłuż zbocza, dróżka – Dróżką Złodziei. Ponieważ okolice były trudno dostępne, złodzieje założyli tu swoje kryjówki, w których magazynowali skradzione rzeczy. Walczyli z nimi leśnicy rodziny von Kleistów. Wspomnienia o tych wydarzeniach są wciąż żywe – upiorny jeździec do dziś straszy leśnych złodziei i kłusowników.

## *Miejsce palenia czarownic koła Tychowa*

Przy drodze ze Sławna do Tychowa z lewej strony wioski widoczne jest zalesione wzgórze. Z góry roztacza się piękny widok w kierunku doliny Wieprzy. W średniowieczu palono tu czarownice. Do dzisiaj to miejsce jest niesamowite.

## *Jak założono zamek w Sławsku*

Książę Świętobór chrystianizował Pomorze, na co niezbyt przychylnie patrzyli jego poddani. Z kłopotami zwrócił się do księcia Kruko z wyspy na Bałtyku. Ten obiecał pomoc pod warunkiem, że Świętobór wyrzeknie się chrześcijaństwa i da mu za żonę swoją córkę Sławinę. Księżniczka nie chciała wyjść za Kruko, jednak w końcu posłuszna ojcu wyraziła zgodę na ślub. Zamieszkała na wyspie i bez przerwy tęskniła za ojcem i rodzinnymi stronami.

Po pewnym czasie Kruko postanowił spełnić jej prośbę i wybudować zamek nad Wieprzą.

Niedługo potem poddani Świętobora znów donieśli na swego pana, że powtórnie przeszedł na chrześcijaństwo. Kruko uwięził swego teścia w lochach zamku i sam mianował się księciem. Fakt ten hucznie obchodzili jego poddani. Podczas zabawy Kruko ugodzony został strzałą z kuszy prosto w serce. Powstało straszne zamieszanie, a na dodatek rozpętała się burza. Zamek zaczął się palić. Ogień szybko się rozprzestrzenił i zamek spłonął do fundamentów.

Sławina schowała się w piwnicach, gdzie uwięziony był także jej ojciec. Bóg nad nimi czuwał. Książę Henryk z Mecklenburgii, który wcześniej poznał księżniczkę przybył na zamek w przebraniu barda. Stojąc na zgliszczach zaśpiewał smutną pieśń. Wtedy usłyszał głosy dobiegające z ruin. Kazał swoim ludziom kopać i wkrótce z piwnic wyszli Sławina i jej ojciec.

Sławina została żoną księcia Henryka, a poddani Świętobora uznali jego rządy i przyjęli chrzest. Książę Henryk kazał odbudować zamek i na cześć swojej żony nazwał go Sławina. Zamek stał na wzniesieniu koło Sławska nad Wieprzą. Stąd podobno pochodzi nazwa miasta Sławno.

## *Jak ustalono granicę między Ostrowcem a Janiewiczami*

Dawno temu w dolinie Strumyka Rakowego były rozległe mokradła ciągnące się od Janiewicz do Ostrowca. Między wioskami nie było granicy. Z czasem wieśniacy pomyśleli jednak o jej wytyczeniu. Na spotkaniu zebrali się w pobliżu Ostrowca. Granica miała przebiegać przez środek mokradła, ale ponieważ nikt nie potrafił powiedzieć jakie jest duże, postanowiono je zmierzyć. Za radą cwane-  
go chłopca najwyższy mężczyzna z Ostrowca miał w długich butach wejść w bagnisko tak daleko jak się da i tam postawić słupek, a następnie rzucić kamieniem w kierunku Janiewicz. W miejscu upadku kamienia przebiegać miała granica. Mieszkańcy Janiewicz po wahaniach przyjęli propozycję i podpisano umowę. Po latach, kiedy osuszono bagno okazało się, że część należąca do Janiewicz jest znacznie większa od tej, która należała do Ostrowca. Radość janiewiczzan była ogromna, bo przecież umowa jest umową.



## *Spór o las*

W miejscu gdzie stykają się granice wsi Janiewice, Ostrowiec i Kosierzewo jest lasek nazwany „Laskiem niezgody”.

Dawno temu las nie miał właściciela. Mieszkańcy okolicznych wiosek zbierali w nim chrust i jagody. Często jednak zdarzały się przy tym kłótnie i bijatyki nieraz kończące się w sądzie.

Na jednej z rozpraw sąd postanowił, że na własność otrzyma las ten, kto będzie mógł zaświadczyć, że stoi on na jego ziemi.

W Ostrowcu mieszkał wówczas bardzo przebiegły myśliwy, który chciał pozyskać las dla swojej wsi. I wymyślił fortel. Ziemię z lasu wsypał do swoich butów. Kiedy sędzia zapytał na czyjej ziemi stoi las, leśniczy przysięgł, że stoi na jego ziemi. I tak Ostrowiec wszedł w posiadanie lasku.

## *Skarb w stawie*

Przy drodze polnej wiodącej do Wieprzy jest głęboki staw, na którym znajduje się niewielka wyspa. Ukryty jest tam ogromny skarb. O północy skarb głośno dzwoni, a nad miejscem gdzie się znajduje widać jasny płomień. Jeśli ktoś podejdzie do tego miejsca w milczeniu i oznaczy je, to może następnego ranka skarb odkopać.

Jednak diabeł na wszelkie sposoby stara się temu przeszkodzić i skłonić przybysza do rozmowy. Pewien nieżyjący już gospodarz próbował skarb wydobyć, ale szatan tak go kusił, że wreszcie przerwał milczenie i próba się nie powiodła.

Skarb znajduje się tam nadal i czeka na śmiałka.



# Głaz narzutowy w ogrodzie botanicznym

W nieistniejącym już ogrodzie botanicznym w Sławnie znajduje się duży głaz narzutowy.

Legenda mówi w jaki sposób się tam znalazł. Przed wielu laty przy sławieńskim rynku mieszkał wesoły młodzieniec, który lubił korzystać z życia. Czas upływał mu na hulankach. Życie szybko upływało i nim się spostrzegł, już z młodzieńca stał się staruszkiem. Zasmucony bez celu włóczył się ulicami miasta. W pewnej chwili pomyślał: gdybym jeszcze raz mógł być młodym oddałbym duszę diabłu.

Gdy tylko to pomyślał zjawił się przed nim Zły i spytał: wzywałeś mnie?

Zalękniony odparł: Chciałbym jeszcze raz być młodym. A później – niech to diabli wezmą.

Przywrócę ci młodość, w zamian za duszę – odparł diabeł.

Przystał na to. Przyjdiesz po nią, gdy będę umierał, ale nim ją weźmiesz spełnisz jeden warunek. Diabeł zgodził się.

Znów był młodym i zaczął korzystać z życia, które jednak – jak poprzednio – szybko mijało. Stał się na powrót starym i słabym. Któregoś wieczora pojawił się Zły i rzekł: zgodnie z umową przychodzę po twoją duszę.

Przypomniał mu wtedy o warunku, który wcześniej musi spełnić.

Nim ją weźmiesz sprowadź na rynek miejski głaz znajdujący się na polu w pobliżu Kwasowa. Diabeł błyskawicznie udał się za wieś w poszukiwaniu głazu. Znalazł go. Owinął go grubą liną i uniósł w powietrze. Było już grubo po północy, kiedy zmierzał w pobliże miasta. Wtedy zerwała się burza z potężnymi grzmotami, które obudziły koguta. Gdy diabeł zbliżał się do rynku, kur zapiał. Diabeł przestraszył się i upuścił kamień na polu za murami i zniknął. I tak sławnianin uratował duszę.

## *Jak dziki zamknęły sławieński cmentarz*

W końcu XIX wieku na skraju miasta zbudowano nowy cmentarz. Stare znajdujące się w granicach miasta, z powodów sanitarnych zostały zlikwidowane. Cmentarz otaczały łąki, blisko niego znajdował się las, w którym żyła dzika zwierzyna: zające, jelenie, dziki.

Co noc zwierzęta przedostawały się na cmentarz i zjadały kwiaty zostawione na grobach. Dziki kopały głębokie doły szukając w ziemi smakowitych korzonków. Sławnian to mocno denerwowało, ale niewiele mogli zrobić. Zgodnie z panującym zwyczajem bramy cmentarza były zawsze otwarte. Zdarzało się, że wracający z pobliskiego Sławska czy Warszkowa sławnianie, by skrócić sobie drogę, szli przez cmentarz.

Pewnego jesiennej wieczora wracał ze spotkania towarzyskiego ze Sławska burmistrz Spotkanie było mocno zakrapiane, więc burmistrzowi płatał się nie tylko język, ale i nogi. Szedł zataczając duże kręgi i w pewnym momencie wpadł w dół wykopany przez dziki. Nie mógł się z niego wydostać – na nic zdawały się jego wołania. Znalazł go o świcie mocno przestraszonego i wyziębionego grabarz i pomógł mu się wydostać.

Na drugi dzień zaczęto o zmroku zamykać bramy cmentarne. Już żaden dzik nie mógł dostać się tam nocą. Tak jest do dziś.

## *Dobry chmurnik*

Przed wiekami żył w Sławnie młodzieniec o nieprzeciętnej urodzie. Lubił błąkać się po okolicy. Pewnego dnia idąc wzdłuż Wieprzy podszedł zbyt blisko brzegu, który osunął się. Wartki nurt błyskawicznie wciągnął go w głębinę, z której już nie wyszedł.

Dawni sławnianie wierzyli, że jego dusza jest ciągle w mieście obecna. Wielu widziało go krążącego w szerokim kapeluszu nad miastem wśród chmur i czuwającego nad jego mieszkańcami.

Kiedy zbliżała się burza z potężnymi piorunami i silnym wiatrem, mieszkańcy wzywali go na pomoc rzucając mąką na wiatr, który niósł ją w górę, gdzie przebywał chmurnik. Wtedy toczył on walkę z chmurami burzowymi i gradowymi i magicznymi zaklęciami odganiał je od miasta, by jego mieszkańcy mogli czuć się bezpiecznie.

## *Zaginiona kasa wojenna*

Po wygranej wojnie Francuzów z Prusami przez Sławno przechodziło wiele wojsk napoleońskich, które kierowały się na Rosję. Często odpoczywały tu na kwaterach. W domach sławnian kwaterowało po kilku żołnierzy. Mieszkańcy – choć sami byli biedni – musieli ich żywić. Komendant Francuzów żądał od mieszczan nie tylko żywności, ale i pieniędzy. Zebrane pieniądze zostały przez Francuzów, którzy ruszyli na wojnę z Rosją zakopane w metalowej skrzyni po zewnętrznej stronie zachodniej części murów.

Po powrocie z kampanii rosyjskiej mieli je odkopać i zabrać. Losy armii napoleońskiej były jednak tragiczne. Po przegranych bitwach z Rosjanami resztki wojsk w popłochu wracały do Francji. Ci, którzy zakopali skrzynię ze skarbami zginęli.

Mimo wysiłków sławnian nie udało się odnaleźć skrzyni. Do dziś leży zakopana w ziemi.

## *Nowy mason*

Pewien sławieński mieszczanin bardzo chciał zostać masonem. Każdy nowo zaproszony do loży musiał przysiąc, że nie wyjawia żadnej wolnomularskiej tajemnicy. Mieszczanin został zaproszony do domu loży, który znajdował się przy rynku. W dużym pokoju wyłożonym czarnym sukrem stała trumna, do której musiał wejść każdy kandydat na członka loży. Położył się w niej, a pozostali maso- ni skierowali w jego gołą pierś ostrza swoich szpad. Następnie – jak było w zwyczaju – spuścili trum- nę po schodach.

Kandydat na masona wytrzymał tę próbę i został członkiem loży.



## *Piekarzowa i karzełek*

Jeszcze w czasach ksiąząt pomorskich w Sławnie była mała piekarnia, której właścicielem był Jan. Faktycznym zarządcą była jednak jego żona, kobieta słusznej postury, ubierająca się zgodnie z ówczesną modą w obcisłe kaftaniki, z których wylewały się grube zwały tłuszczu.

Pod jej dyktando pieczono chleb i bułeczki. Pieczywo nie cieszyło się wielkim uznaniem. Chleb często był z zakalcem, a bułeczki były słabo wypieczone i blade jak skóra piekarzowej. Kobieta była zła, co odbijało się na sąsiadach i nie tylko.

Pewnego popołudnia w piekarni pojawił się karzełek. Spojrzał na wściekłą właścicielkę i spytał, co ją gnębi i powoduje złość.

Piekarzowa opowiedziała o swoim zmartwieniu: mimo wysiłków pieczywo było niesmaczne i nad piekarnią wisiało widmo bankructwa.

Karzełek wyjął zza pazuchy woreczek z białym proszkiem i polecił wsypywać szczyptę do wyrabianego ciasta.

Po dodaniu pieczywo było rumiane, pięknie pachniało i było bardzo smaczne. Miało tylko jedną wadę - chleb i bułeczki były niezdrowe. Ale najważniejsze, że interes się kręcił.

# Spis treści

Wstęp .....	5	*** .....	37
<b>LEGENDY O WIEPRZY</b> .....	7	O zamku w Boleszewie .....	38
Z Darłowa do Sławna wzdłuż Wieprzy .....	9	Światło w kościele w Rzyszczewie .....	39
Wieprza głośno woła .....	11	Skrzaty w Warszkwie .....	41
Skąd tak duża ilość zakoli na Wieprzy .....	13	Skrzat w Starych Bobrowicach .....	42
O węzłach nad Wieprzą .....	15	Skrzat gotuje .....	42
Legenda o Wieprzy .....	16	Góra Maślana koło Tychowa .....	43
<b>LEGENDY ZE SŁAWNA I OKOLIC</b> .....	17	Głaz olbrzym koło Tychowa .....	43
Ze Sławna do Polanowa .....	19	Duch przy moście kamiennym przed Tychowem .....	44
Z Janiewic do Chomca .....	20	Srebrna Góra koło Tychowa .....	44
Krzyż na niebie .....	23	Upiorny jeździec w lesie koło Tychowa .....	45
Krzyż pokutny w Sławnie .....	24	Miejsce palenia czarownic koło Tychowa .....	45
Podatek od toczenia I .....	25	Jak założono zamek w Sławsku .....	46
Podatek od toczenia II .....	26	Jak ustalono granicę między Ostrowcem a Janiewiczami .....	47
Nocna zmora .....	27	Spór o las .....	48
Rów zmarłych koło Sławna .....	29	Skarb w stawie .....	49
Duch wodny koło Sławna .....	29	Głaz narzutowy w ogrodzie botanicznym .....	51
Zaczarowany zamek koło Sławna .....	31	Jak dziki zamknęły sławieński cmentarz .....	52
Czerwona księga .....	33	Dobry chmurnik .....	53
Przepaść koło Sławna .....	34	Zaginiona kasa wojenna .....	54
Młyn w Gwiazdowie .....	35	Nowy mason .....	55
Pożyczone dzwony kościelne .....	36	Piekarzowa i karzełek .....	56











ISBN 978-83-947670-5-1



9 788394 767051